
► Maciej Franz (rec.), **Dowód na wojnę, której podobno nie ma** [recenzja książki *Wołyński Panteon: wschód 2014*]

Ponoć od 1945 roku na świecie zapanował pokój, którym ludzkość może się cieszyć. Ponoć to szczęście zawdzięczamy Organizacji Narodów Zjednoczonych, istnieniu balansu strachu, wywołanemu posiadaniem broni atomowej przez głównych antagonistów w czasie zimnej wojny, istnieniu Paktu Północnoatlantyckiego, Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, czy działającej w jej miejsce współcześnie Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Ponoć, a na wet na pewno takich organizacji można wymienić jeszcze wiele i wszystkie sobie przypisują część zasługi za pokój na świecie. Niestety zasługi są niewielkie, a pokój bardzo kruchy. Od zakończenia drugiej wojny światowej, czyli od 2 września 1945 roku, na świecie, w różnego rodzaju konfliktach zbrojnych zginęło więcej osób, niż w czasie ostatniej z wojen światowych. Te, dla wielu wspaniałe lata 1945-2015, nie były bowiem czasem pokoju. Można oczywiście mieć takie spojrzenie, poprzez pryzmat losów europejskich, ale to

także oznacza przymykanie oczu na wojnę na terenie byłej Jugosławii i wszystkie następne konflikty, które były efektem rozpadu tego państwa. Trzeba uznać, że wojna w Gruzji nie miała miejsca, a dziś nie trwa wojna na wschodzie Ukrainy. Można tak myśleć, są nawet takie kraje w Europie i na świecie, które w swojej oficjalnej propagandzie tworzą taki obraz, ale to tylko zakłamywanie faktów i próba uspokojenia naszych umysłów. Wojna, ten jeden z najstarszych wynalazków człowieka, ma się doskonale i ciągle towarzyszy ludzkim losom.

Agresja rosyjska na Krymie, oficjalnie nigdy nie potwierdzona, będąca eufemistycznie nazywana udzieleniem pomocy ludności Krymu, wsparciem ich dążeń i zabezpieczeniem „uczciwości” przeprowadzenia referendum dotyczącego przynależności państwowej, była nie tylko aktem pogwałcenia suwerenności jednego kraju przez drugi, ale jawnym dowodem, jak niewiele znaczą wszelkie traktaty podpisywane nawet przez możnych tego świata i jednocześnie jak wiele znaczy siła militarna. Podobnie do dziś Federacja Rosyjska utrzymuje, że nie prowadzi wojny z Ukrainą, że nie posiada żadnych swoich wojsk na jej terytorium, a krwawa wojna na wschodzie, w obwodach donieckim i ługańskim, to jedynie wojna domowa, w której mieszkańcy tychże obwodów walczą z próbą siłowego narzucania im władzy, przez „faszystowskie” władze z Kijowa. Taki przekaz nie tylko sączy się z mediów, jednoznacznie kontrolowanych w Moskwie, ale jest z uporem kreowany i podtrzymywany przez najwyższych przedstawicieli państwa rosyjskiego na arenie międzynarodowej. Można oczywiście udawać, że nie widzimy co się dzieje współcześnie na wschodzie Ukrainy,

ale zamykanie oczu i odwracanie głowy, nie zmieni faktów, a już na pewno nie zlikwiduje mogił ofiar tej wojny, których coraz więcej jest nie tylko w tych dwóch ukraińskich obwodach, ale także na całej Ukrainie i Rosji. Bo ta wojna, jak każda inna zbiera swój krwawy haracz.

Dla narodu ukraińskiego, dla obecnego państwa ukraińskiego ta wojna to nie tylko dramat, nie tylko ofiary, nie tylko najgorsze z możliwych nieszczęść, ale także mit założycielski. Wreszcie własny, całkowicie wolny od konieczności dzielenie go z kimkolwiek, czy też siłowego wpisywania danego wydarzenia w tradycje narodową. Tradycja Rusi Kijowskiej, już dawno zagrabiona została przez państwo rosyjskie, które konsekwentnie zawłaszcza tradycję pierwszej państwowości na ziemiach ruskich. Równie kłopotliwym pozostaje tradycja tzw. państwowości czasów Bohdana Chmielnickiego. Nie dość, że jest to odwołanie do buntu przeciwko legalnej władzy Rzeczypospolitej Obojga Narodów na ziemiach ukraińskich, to dodatkowo Bohdan Chmielnicki oddał te ziemie pod władzę cara rosyjskiego, czego symbolem po dziś dzień pozostaje pomnik tego kozackiego wodza w centrum Kijowa, który swoją buławą wskazuje dokładnie na Moskwę. Postać B. Chmielnickiego jest więc kontrowersyjna, nawet dla samych Ukraińców, a przywracane do świadomości społecznej postaci Piotra Konaszewicza-Sahajdaczego, czy Iwana Mazepy, są zbyt mało popularne. W tej sytuacji współczesna wojna na wschodzie Ukrainy i jej bohaterowie stają się właśnie takim mitem, który może jednoczyć naród, stawać łącznikiem dla państwa, które z takim trudem jest od ponad 20 lat budowane.

W budowie i umacnianiu pamięci tej wojny ważną rolę odgrywają wszelkie pojawiające się publikacje. Jedną z nich jest najnowsza książka Oleksandra Demjanuka i Gienadija Gyłko – *Wołyński Panteon: wschód 2014*, która nakładem Towarzystwa Społecznego „Wołyń 2014” właśnie ukazała się na Ukrainie.

Obaj Autorzy to postaci znane w swoim środowisku, pracujące jak choćby Oleksandr Demjanuk na Akademii Wojsk Lądowych im. Piotra Konaszewicza-Sahajdaczego we Lwowie, mające więc i swój dorobek naukowy i mocno związane ze strukturami armii ukraińskiej. Swoją pracą chcą oni nie tylko oddać hołd tym, którzy wywodząc się z ziemi wołyńskiej, z Zachodniej Ukrainy, zginęli w obronie własnej państwowości na wschodzie, ale także pokazać, że wojna o jedność Ukrainy, oznacza ofiary dla całego narodu. Powstała dzięki dwum ukraińskim naukowcom książka jest faktycznie pracą o charakterze publikacji źródłowej. Jej zasadniczym fragmentem są zebrane z ogromną pieczołowitością tych ukraińskich żołnierzy i ochotników batalionów tworzonych po kijowskim majdanie, którzy zginęli w walkach na wschodzie Ukrainy w 2014 roku. Tych biogramów udało się Autorom zebrać 96, co odpowiada ilości utraconych w tym czasie mieszkańców obwodu wołyńskiego. Każdy z tych biogramów zawiera zdjęcie, datę urodzenia, śmierci każdego z ukraińskich żołnierzy lub bojowników. Towarzyszy im krótki biogram, opisujący losy przed wybuchem wojny i już w jej trakcie, w tym zwłaszcza przyporządkowanie do danej jednostki wojskowej wysłanej na front. Biogram zawiera, możliwe do ustalenia, okoliczności śmierci danej osoby i gdzie została ona pochowana.

Biogramy stanowią podstawową część pracy i zdecydowanie najcenniejszą. Obok bowiem informacji o konkretnych osobach, uzyskujemy także jako historycy wojskowości sporo informacji pośrednich, choćby jakie jednostki, z jakich regionów były kierowane do walki na froncie, na których jego odcinkach wchodziły do walki, gdzie ponosiły straty. Te biogramy poddane analizie pozwalają także uzyskać obraz tego, gdzie prowadzone były w 2014 roku szczególnie trudne czy krwawe walki. Pod tym względem ta praca i podobne, które na pewno będą się ukazywać w najbliższym czasie pozwolą naukowcom na bardziej chłodny, już pozbawiony obecnych emocji ogląd wydarzeń w wojnie na Ukrainie, a tym samym podjęcie się próby ukazania ich losów.

W tym kontekście można powiedzieć, że trzeba mieć nadzieję, iż na terenie Federacji Rosyjskiej także znajdują się środowiska i w efekcie autorzy podobnych publikacji, co da szansę na zerwanie tych kotar propagandy, zafałszowań czy oczywistych kłamstw, które spotykamy na co dzień, od momentu pojawienia się tzw. „zielonych ludzików” na Krymie. Bowiem napisanie prawdy o tej wojnie będzie dużo trudniejsze, niż wymyślenie pojęcia „wojna hybrydowa” dla objęcia tego, co dzieje się od kilku lat w rejonie Morza Czarnego. Pojęcia bowiem tworzy się łatwo, prawdy w przeszłości szuka się dużo trudniej.

W recenzowanej pozycji odnajdziemy także odznaki jednostek sił zbrojnych Ukrainy, obrony terytorialnej i ministerstwa bezpieczeństwa, a także batalionów ochotniczych, w których składzie walczyli w 2014 roku mieszkańcy obwodu wołyńskiego, z liczbą utraconych żołnierzy w walkach, a także wprowadzenie wstępu autor-

stwa profesora Genadija Bondarenki, który zatytułowany *Z Ukrainą w sercu*, jest z jednej strony hołdem dla poległych, z drugiej podziękowaniem dla Autorów za ich trud.

Wołyński Panteon: wschód 2014 jest jedną z wielu takich prac, które w ostatnich miesiącach pojawiły się na Ukrainie. Zamykają one los ludzki na swoich kartach, a jednocześnie mają być próbą niedopuszczenia do tego, by świat zapomniał o ofiarach. W obliczu kolejnych kryzysów, wojny z tzw. Państwem Islamskim, wojny w Syrii, ofensywy lotniczej Turcji, wiele by można było wymieniać, Ukraina nie chce, a my nie powinniśmy zapomnieć, że na wschodzie tego kraju trwa brutalna, choć nie wypowiedziana formalnie wojna. Jak kilka dni temu powiedział mi w rozmowie jeden z przyjaciół z tego kraju ogarniętego wojną, codziennie słuchając informacji, modlą się tylko, by nie podano wiadomości o kolejnych ofiarach, zabitych na tzw. linii demarkacyjnej. To jest ta informacja, której tam wszyscy boją się najbardziej.

Historykom, politologom, ale także rządzącym i ich doradcom zalecam lekturę, by nie zapomnieli, że życie oraz polityka mają czasami bardzo brutalne oblicze i każda decyzja ma swoją cenę.

Bibliografia

Demjaniuk, O., & Gułko, G. (2015). *Wołyński Panteon: wschód 2014*. Łuck.